

Felieton bardzo osobisty

# Nie chcę, żebyśmy byli daniem dla sępów

Niebo nad Jastrzębiem pociemniało. Myślałem, że śnieżycza nadchodzi, a to stado głupców szybowało w przestworzach. Głupocie wyrosły skrzydła i nauczyła się fruwać. Naciągnął czas zagłady. Teraz idioci bezkarnie będą nam srać na głowy. Zapaskudzą nam miasto i całą okolicę. Po drodze do kopalń będziemy grzęzli w guanie. Czekają nas zafajdane życie. Chyba że przegonimy stado zasrańców.

Mamy rok 2016. Od zagłady Jastrzębskiej Spółki Węglowej dzieli nas krok. Hieny szarpią za nogawki tych, którzy chcą ratować firmę. Między głupcami szybują sępy i czekają, aż będzie można z truchła wyrwać smakowite kęski. Nigdy nie rozszarpią żywego. Czekają cierpliwie na ostatnie drgnienie. Padlina gorzej smakuje, ale się nie broni. Można ją pożerać bezkarnie. Albo skupimy się na ratowaniu firmy, albo pójdziemy za oszołomami, którzy chcą firmę zrujnować. Wydadzą nas na żer padlinożerców. To czarna wizja, celowo przejaszczona. Jednak dzisiejsza sytuacja pozwala na formułowanie takich wizji.

Po wielu miesiącach stanu zawieszenia mamy prezesa. Po długich bojach z bankami mamy chwilę oddechu. Nie mamy spokoju ani pewności jutra. Analitycy rynku węglowego zastanawiają się, kiedy padniemy. Jeśli ktoś bardzo by się uparł, mógłby kupić naszą Spółkę za najwyżej 1 mld złotych. Ze wszystkim – z załogą, maszynami i urządzeniami i z rynkami zbytu. Nawet jakby nie wydobył tony węgla, to za złom stalowy pod ziemią i na powierzchni wzięłby więcej. Jak doliczyć kable miedziane, które w punktach skupu są drogie, to ten interes naprawdę się opłaca. Taka jest w tej chwili wartość firmy, która jeszcze nie tak dawno była w gronie 20 największych firm notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Możemy być wycenieni jeszcze gorzej. Wiem, że kilku inwestorów nie może się doczekać, aż zostaną spełnione żądania grupy ludzi, którzy szermują hasłem, że w jedność jest siła. Jedność ma polegać na dołowaniu naszej firmy? Ja dziękuję za taką jedność.

Od długiego czasu pojawiają się ulotki, w których anonimowi autorzy wmawiają, że JSW ma miliardy złotych, które zarząd i reprezentatywne związki zawodowe ukrywają przed załogą. Ostatnio akcenty są rozłożone tak, że ponoć więcej miliardów złotych ukrywają przed załogą reprezentatywne



organizacje związkowe niż zarząd. Pytam – skąd wzięły się ukrywane miliardy? Na jakich kontach one leżą? W jakim to kapitale założycielskim Spółki są ulokowane? W których to odpisach na fundusze rezerwowe i w paru innych przedsięwzięciach są te pieniądze? Nie wiem, u jakich dilerów autorzy tych insynuacji kupują towar, którym szprycują się albo zaciągają, ale uprzejmie proszę o jakieś namiary, bo od czasu do czasu też chciałbym mieć takie odloty.

Ludzie, my teraz jesteśmy wariaci, ile wynosi nasz pięciomiesięczny fundusz płac. Wycena giełdowa firmy nie wystarczy na spłacenie nawet jednej czwartej części zobowiązań bieżących. Oszołomy nas zrujnowują, a obcy kapitał weźmie za darmo. Przypomnę tylko – pięć lat temu JSW była warta około 15 mld złotych. Teraz jest warta najwyżej miliard złotych. To nie reprezentatywne związki zawodowe ani zarząd wyceniają firmę. Wycenia ją pięć razy w tygodniu giełda.

Jesteśmy ofiarą polityków, którzy za nasze pieniądze postanowili ratować Kompanię Węglową. Zabrali nam półtora miliarda złotych na kopalnię Knurów-Szczygłowice, którą kupiliśmy od KW. Przepłaciliśmy okrutnie. Politycy na najważniejszych stanowiskach zmienili się i żadnemu nie przyjdzie do głowy,

żeby nam oddać te pieniądze. Owszem, można w nieskończoność powtarzać, że zabrano nam wszystkie pieniądze z debiutu giełdowego, zmuszono do zakupów, które leżały wyłącznie w interesie Skarbu Państwa. W nieskończoność można powtarzać brednie o miliardach złotych, jakimi nasza firma dysponuje, i o tym, jak reprezentatywne związki zawodowe i zarząd chowają te miliardy, kradną, pomnażają i wydają na wódkę albo damy lekkich obyczajów i że jest ich tyle, że zasypaliśmy nimi skarbce bankowe i nawet mysz już się tam nie wciśnie.

Prawda jest brutalna i nie tak kolorowa jak wizje naćpanych nienawistą manipulatorów – albo w najbliższym czasie przygotujemy zasady funkcjonowania w wyjątkowo trudnej rzeczywistości, albo padniemy. Po raz kolejny w ciągu kilku miesięcy apeluję, aby jak najczęściej odwoływać się do instynktu samozachowawczego.

Zarządowi udało się dogadać z bankami, które już na jesieni zeszłego roku domagały się pieniędzy za obligacje. To spowodowałoby najprawdopodobniej upadek JSW. W myśl zawartej umowy z bankami mamy do czerwca czas, aby wypracować umowę restrukturyzacyjną, której podstawą musi być jasno określony plan podjętych działań

optymalizacyjno-kosztowych. Jeśli to się nie uda, Spółce teoretycznie grozi upadłość. Ile czasu trzeba, aby przejść od teorii do praktyki? Boję się, że nie więcej niż kwartał. Kiedy piszę ten felieton, akcje JSW w ciągu dwóch dni spadły o ponad 13 proc. Cena akcji wynosiła 8,88 złotych. To największy spadek notowań JSW na GPW.

Starałem się dosadnie wyrazić swoją opinię o wszystkich, którzy przykładają rękę do tego, że nasza firma może upaść. Wierciecie mi, kiedy popadniemy w nędzę, nikt nam nie pomoże. Oddamy naszą firmę i pójdziemy na służbę, tak jak chłopcy pańszczyźniani oddawali skrawek pola w zamian za kromkę chleba, kwaterek mleka i miejsce na zapiecku w zimie. Szczęśliwi ci, którzy przejdą na emeryturę. Współczuję wszystkim, którzy są powyżej w połowie drogi zawodowej. Z zasiłku dla bezrobotnych nawet czynszu nie można opłacić. Mamy do wyboru – albo sprężymy się i uratujemy JSW, albo padlinożercy nas rozszarpią i nawet nie będzie gdzie wmurować tablicy pamiątkowej informującej, że kiedyś w Jastrzębiu-Zdroju była firma, która należała do 20 największych spółek giełdowych w Polsce. Nie chcę, żebyśmy byli daniem dla padlinożerców.

PAWEŁ KOŁODZIEJ

JEDNO PYTANIE DO KRZYSZTOFA SĘDZIKOWSKIEGO, PREZESA KOMPAНИИ WĘGLOWEJ

## Zamykać kopalnie czy nie zamykać?

**KRZYSZTOF SĘDZIKOWSKI:** Dyskusja o sposobach restrukturyzacji górnictwa zbyt często sprowadza się do sporu: zamykać kopalnie czy nie zamykać? To nieporozumienie. Ja i reszta zarządu Kompanii Węglowej zajmujemy się restrukturyzacją 11 kopalń. One muszą być



konkurencyjne na rynku i mam do tego doprowadzić. Musimy stworzyć nowoczesną firmę z nowoczesnymi narzędziami zarządzania we wszystkich kopalniach.

Optymalizacja kosztów i zakupów, poprawa efektywności, poprawa kontrolingu i produkcji, racjonalizacja polityki związanej z zapasami są najistotniejszymi działaniami. Są to standardowe działania w czasie restrukturyzacji. Firma ma być rentowna i żeby

osiągnąć ten cel, należy zmieniać rzeczywistość. Przyznaję, muszę walczyć z poglądem, który głosi, że wystarczy co jakiś czas zamknąć kopalnię albo kilka kopalń i sytuacja spółki się poprawi.

Moim zdaniem istnieje lepsze rozwiązanie niż zamykanie kopalń wyłącznie po to, aby na jakiś czas poprawić wynik finansowy. To wydawanie pieniędzy na ugaszenie pożaru i na zasypanie dziury, ale nie uzyskamy tak

celu najważniejszego – nie zbudujemy firmy, która poradzi sobie na rynku. Taką firmą ma być tak zwana Nowa Kompania Węglowa stworzona z 11 kopalń.

► Rozmowę z Krzysztofem Sędzikowskim, prezesem Kompanii Węglowej, opublikujemy w następnym numerze Nowego Górnika.

ST